Nr. 6 Czerwiec 1925 Rok VIII



GŁOS EUCHARYSTYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW — UL. ORMIAŃSKA L. 13.
Konto czekowe w P. K. O. 151.252. Cena zeszytu 20 groszy.

Do P. T. Prenumeratorów!

Prosimy bardzo wszystkich o nadesłanie prenumeraty za rok 1925. **Prenumerata wynosi 2 zł. na cały rok.**

Kto jest rzeczywiście ubogi i nie może kwoty tej zapłacić, niech zawiadomi Administrację, a otrzymywać będzie pismo darmo.

Zwracamy uwagę na zmianę adresu Redakcji i Administracji. Wszelkie przesyłki należy adresować: „Głos Eucharystyczny" Lwów, ulica Ormiańska l. 13.

Jednajcie nowych prenumeratorów!

NA PODARUNKI

w dzień 1-szej Komunji św. i przy zakończeniu roku

szkolnego nadają się najlepiej:

Książeczki do nabożeństwa:

NA CHWAŁĘ BOŻĄ. Wyd. 3-cie; opr. w płótno 1.30 zł.

DOPUŚĆCIE DZIATKOM PRZYJŚĆ DO MNIE. Opr. w płótno 1·10.

Obydwie książeczki zawierają wszystkie najczęściej używane w kościele nabożeństwa, jak modlitwy przy Mszy św., przed i po spowiedzi i Komunji św., nieszpory, godzinki, Drogę krzyżową, różaniec itd.

Książki z obrazkami:

ANIOŁ STRÓŻ, opr. 1·50, w kartonie 1.25, brosz. 0·80.

„MAŁA ŚWIĘTA". Opowiadania z życia Siostry św. Teresy od Dzieciątka Jezus dla dzieci. Ukażą się w najbliższych dniach.

UWAGA!

Korespondencje na czekach należy umieszczać na części **środkowej,** bo ta tylko dochodzi do Administracji.

Nr. 6 Czerwiec — 1925 Rok VIII

GŁOS EUCHARYSTYCZNY



PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA.

WYCHODZI 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

Ostatnia wola Serca Jezusa.

Człowiek czując zbliżającą się śmierć, skupia swe myśli w głębokiem milczeniu. Postawą, poruszeniem, wzrokiem wskazuje, że myśli nad czemś ważnem i doniosłem. Oto chce wypowiedzieć i podyktować ostatnią swą wolę. Jest to wrodzone pragnienie człowieka, pozostawić po sobie trwałą pamięć w sercu ukochanych.

Oto co człowiek robi, a jak postąpił Bóg-Człowiek w chwili śmierci? Czy zostawił nam ostatnią swą wolę, czyli testament? Tak, w jakich jednak okolicznościach testament ten napisał i co w nim przekazał swoim uczniom?

I.

Jezus umiera. Wybiła wreszcie godzina, o której często wspominał, godzina, której pragnął i łaknął, godzina wybrana przez Niego, godzina Jego męki i śmierci. On wie, że ma umrzeć.

Przedtem jednak, Bóg niegodnie sprzedany, zostawia ostatnią swoją wolę i obdarza tych, za których umiera, a którzy Mu śmierć zadają.

Jakto? testament zostawia Jezus, który nic nie posiada? Czem może obdarzyć swoich przyjaciół? Boże, Ty nic nie posiadasz! urodziłeś się w stajence, leżysz w żłóbku, który Ci udzielono z łaski, a również w pożyczonym grobie złożą Twoje zwłoki. Bóg nic nie posiada! Lat trzydzieści żyjąc na ziemi, pracował jak zwykły rzemieślnik, w pocie czoła na swoje utrzymanie. Od lat trzech żył z jałmużny, a pomimo to robi testament, a przygotowanie do tego testamentu jest wspaniałe: uczta w obszernej komnacie, kosztownie obitej.

Noc już zapadła, świeczniki zapalone, Jezus jak ojciec rodziny zasiada na pierwszem miejscu. Widocznie jest bardzo wzruszony, dusza Jego przepełniona rzewnym smutkiem. Słuchajmy, co powie uczniom swoim: „Gorąco pragnąłem pożywać z Wami tę wieczerzę“. Ostatnia też to była, którą razem pożywać mieli; na następną mieli się już zejść w Królestwie niebieskiem. „Dzieci moje, odchodzę, ale powrócę, aby Was zabrać ze sobą. Odchodzę, ale wam zeszlę Pocieszyciela. I wy cierpieć będziecie, świat was prześladować będzie, ale nie trwóżcie się, zwyciężyłem świat, pielęgnujcie moją miłość, kochajcie się wspólnie, tak jak Ja was ukochałem“. To powiedziawszy powstał, podniósłszy oczy ku niebu, ręce wzniósł ponad głowy dzieci swoich, jak zwykle umierający wyciąga ręce nad głowami swoich dzieci i mówił: „Ojcze niebieski, przyszła godzina; przed zgonem błagam Cię za tymi, których mi dałeś; utrzymuj ich w prawdzie i świętości; niech będą ściśle zjednoczeni ze sobą, tak jak ja z Tobą, Ojcze niebieski; niech ich ta jedność udoskonala; obdarz ich pokojem, światłem, zadowoleniem wewnętrznem, miłością“. Jakież to pożegnanie, nieprawda? Jakie obietnice, jakie zapewnienie obaczenia się w przyszłości na wieki. Jakież to piękne, jakież to wzniosłe, jak pełne miłości!

Atoli są jeszcze większe głębie w Sercu boskiem. Odnajdujemy je wszystkie w Jego testamencie. To wszystko, cośmy dotąd mówili, jest tylko przedmową, jeżeli jednak sama przedmowa jest tak szczytną, jakiż będzie właściwy testament? Boże, jakich że wyrazów użyję, ażeby go określić?

II.

Bossuet powiada, że człowiek, przepełnion miłością, chciałby przedmiot swojej miłości pochłonąć, zjednoczyć się z nim, dla niego i w nim żyć, wcielić się całkowicie w ukochaną osobę i być z nią na zawsze: jednem ciałem, jednem sercem i jedną duszą. Jest to pragnienie, którego ludzie urzeczywistnić nie potrafią, ale, jak mówi dalej Bossuet: „to co jest niemożliwem dla ludzi, to sprawia miłość Jezusa, a nikogo to dziwić nie może, gdyż Jezusowa miłość ma na zawołanie władzę nieskończoną".

Wieczerza zbliżała się do końca; razem z ostatniemi szczątkami wielkanocnego baranka zakończył się stary testament, Jezus czekał na tę chwilę, aby założyć nowy, swój testament przyszłych wieków. W tej chwili otoczyła Jezusa światłość, oblicze Jego zostało opromienione, tak jak jest opromienione w wieczności. Jezus ukazał się uczniom swoim w większym majestacie, aniżeli wtedy, kiedy Go widzieli na morzu galilejskiem, kiedy jednem słowem rozkazał burzy: „Ucisz się" albo, kiedy jednem słowem, wypowiedzianem u grobu Łazarza, okazał się panem śmierci.

Ująwszy w swe święte, chwalebne ręce przaśny chleb, wzniósł oczy w niebo i w gorącej modlitwie dziękował Ojcu niebieskiemu, że zezwolił na cud, który się ma dokonać. Jakie szczytne uczucia zawarte w tej modlitwie! Jakżeś nas umiłował, o dobry Jezusie! Złożywszy dzięki, dusza Jego wzniesiona ku niebu, zstąpiła na chleb, Jezus pochyla się ku niemu, aby mu udzielić swej świętości, i usposabia go do cudownej przemiany. Wymawia krótkie, proste a jednak wielkie twórcze słowa, jakby drugie „fiat lux", które zamieniają chleb w ciało i krew pańską. Głos ten Boży wstrząsł niebem i ziemią.

Dotąd Bóg był obecny w świecie potęgą swoją; zbliżył się do człowieka więcej w chwili, gdy Słowo stało się ciałem, ale teraz do niego najbliżej przystępuje przez Eucharystję, a nawet się z nim jednoczy. „Kto mnie widzi, widzi także Ojca mego". Wcielone Słowo kryje się pod postacią chleba i wina. Król otoczony chwałą majestatu niebieskiego schodzi na ołtarz i zniża się ku nam z miłością i pokorą. Duch święty zstępuje także, ukrywa się w hostji, otacza ją światłem i gorącem tchnieniem. Słowo więc Chrystusa wstrząsnęło niebem. Drży Najśw. Panna Marja, wszak to ciało, zawarte w hostji, mieszkało niegdyś w Jej przeczystem

łonie. A Matka Jezusowa godząc się z wolą jednorodzonego Syna swego, przywoływa nas, przybrane dzieci swoje, do wieczerzy eucharystycznej, karmi nas i posila. W ten sposób przeistoczenie chleba na ołtarzu rozszerza Jej macierzyństwo.

Chóry anielskie, Serafiny i Cherubiny, na słowo Jezusowe zstępują, aby modlić się z nami i hołdy składać utajonemu pod postaciami chleba í wina Bogu. Głos Jezusów poruszył niebo. Poruszył też ziemię i niejako zniweczył porządek stworzenia świata, który się wydawał niewzruszony i wieczysty. Cóż to za chleb, cóż to za wino, które straciły swoją istotę, a jednak przymiotów swoich nie straciły! Ciało i krew Pańska zamieszkały z nami, uwielbiamy je na ołtarzu, gdzie cudownie przebywają. Przemiana Eucharystji jakże jest niepojętą. Chleb stracił swoją istotę, pomimo, że pozornie ją zachował. Uwielbiam ciało Chrystusa pod tą postacią; chciałbym Go ujrzeć, ale jest niewidzialny, chciałbym Go dotknąć, ale jest niedotykalny. Jestże przeto tylko duchem? Nie, On jest ciałem, ciałem ludzkiem pod postacią Hostji. W tej odrobinie chleba ukrywa się i jest obecny w całym swoim majestacie wszędzie, gdzie głoszą słowo boskie. Jestto cudowne rozmnożenie Jego boskiej osoby na różnych miejscach. Słowo Boże objęło całą ziemię, poruszyło ją, aby oddała hołd wszechmocnemu Bogu. Na słowo Chrystusa ludzie uwierzyli w tę tajemnicę, niepojęta miłość pociągnęła za sobą niepojętą wiarę, ludzie nietylko, że uwierzyli Eucharystji, ale się Nią karmili i karmią jeszcze. Codziennie przez poświęcenie pszenicznego ziarna i winnej macicy dzieje się cud.

Kościół otwiera codziennie podwoje dzieciom swoim i udziela im z ołtarza światła, życia i poi je winem nieśmiertelności. Wszyscy, którzy do tej uczty przystępują, są poniekąd przeistoczeni, wznoszą duszę swoją ku Bogu, stają się pokorni i łagodni, silni i gotowi umrzeć śmiercią męczeńską. Eucharystja zdziałała, że narody wiarę katolicką przyjęły.

To działanie Eucharystji i taki Jej wpływ na każdego człowieka zosobna i na wszystkie narody, zawdzięczamy owemu testamentowi Chrystusa. Jakiż to wzniosły testament! Zaiste, najpiękniejszy i najwznioślejszy z testamentów.

Jest to testament boski, w którym samego Siebie dziedzicom oddaje. Komuż On się oddaje? Może tylko wybranym swoim? Nie! wszystkim ludziom, wszyscy jesteśmy dziedzicami Jezusa Chrystusa: „Jedzcie ciało moje i pijcie krew moją“, a więc wszyscy,

nikt nie jest wydziedziczony. Wy wszyscy zrodzeni w ubóstwie, którzy całe życie pędzicie w nędzy, pocieszajcie się, nie zapomniał o was Jezus, Syn Boga żywego, w testamencie swoim, jesteście Jego dziedzicami, serca Jego, duszy Jego, Jego ciała i krwi przenajświętszej. Świat cały nie ma wspanialszego dziedzictwa.

Wzbudźmy w sobie uczucia najgłębszej czci, miłości i wdzięczności. Uczyńmy postanowienia.

Ks. Bolesław Żychliński.

Częsta Komunja św. a młodzież.

2. Zarzut: Nie mogę poświęcić wiele czasu na przygotowanie się do Komunji.

Miło nam, żeś troskliwy o przygotowanie do Komunji św. To dobry znak; to dowodzi, że masz dla Najśw. Eucharystji należne uszanowanie; to pewna zapowiedź, że twoje Komunje św. zawsze będą źródłem obfitych łask Bożych. Możemy więc tylko zachęcić cię, ażebyś nietylko nie ustał w swej troskliwości o przygotowanie się do Komunji św., ale chyba jeszcze powiększył ją. Z tem wszystkiem błądzisz, jeżeli myślisz, że nie możesz często komunikować dlatego, że nie możesz poświęcić wiele czasu na przygotowanie się. Ażeby niewiadomość nie naraziła cię na niepowetowane szkody, podam w krótkości główne zasady, których powinieneś się trzymać.

Więcej czasu powinni poświęcić na przygotowanie się ci, których warunki życia i obowiązki pozwalają na dłuższe przygotowanie; mniej czasu mogą poświęcić ci, których warunki życia i obowiązki pozwalają tylko na krótsze. To jest główna, najważniejsza zasada, którą trzeba się rządzić. Wszystko inne: czy odprawia się przygotowanie już dnia poprzedniego wieczorem, czy dopiero przed samą Komunją św., czy w domu czy w kościele, czy z książki do nabożeństwa, czy z pamięci, jest mniejszej wagi i zostawione każdemu do woli. Powinny cię przekonać o tem następujące słowa Dekretu Piusa X o częstej i codziennej Komunji św.: „Należy bacznie czuwać, aby staranne przygotowanie poprzedzało Komunję św., oraz odpowiednie dziękczynienie po

niej następowało, mając na uwadze zdolności i rozwinięcie, warunki i obowiązki każdego komunikującego". Przytoczone słowa Dekretu samego Ojca św. jasno wskazują na to, że czynisz zadość obowiązkowi, gdy nie mogąc poświęcić na przygotowanie się tyle czasu, ilebyś chciał, poświęcisz tylko tyle, ile możesz.

Na zakończenie nie możemy cię dość zachęcić, ażebyś nie spuszczał z oka jeszcze tych dwóch pewników: 1) Jednem z najlepszych przygotowań do Komunji św. jest pamięć na nią w ciągu całego dnia, szczególnie w ciężkich pokusach. Każdy z tych, którzy praktykują ten rodzaj przygotowania, powie ci z pewnością z własnego doświadczenia, że nie zna hamulca silniejszego wstrzymującego od grzechu nad żywą pamięć na Komunję św. 2) Nic nie usposabia lepiej do następnej Komunji św., jak poprzednia; im lepszą była poprzednia, tem lepszą będzie niezawodnie następna. (Bł. J. B. de la Salle).

3. Jeszcze mniej czasu niż na przygotowanie do Komunji św. mogę poświęcić na dziękczynienie za nią.

Możemy o tej wymówce powiedzieć mniej więcej to samo, co o poprzedniej. Bardzo więc mylisz się, jeżeli sądzisz, że nie możesz poświęcić wiele czasu na dziękczynienie. Czyś się zastanowił, jakieby było następstwo, gdyby długie dziękczynienie było jednym z warunków częstej Komunji św.? Oto: przeważająca większość byłaby raz na zawsze wyłączoną od niej, ponieważ mało jest tych, którym obowiązki pozwalają poświęcić wiele czasu na dziękczynienie. Czy nie odpowiada sprawiedliwości Pana Boga nie wymagać w tym względzie równej miary od wszystkich, ale więcej żądać od tych, którzy mogą dziękować dłużej, a mniej od tych, którzy mogą dziękować Mu tylko krótko? Na to pytanie z pewnością potrafisz sam odpowiedzieć.

4. Musiałbym się bardzo często spowiadać.

Nie dziwi nas ta wymówka u młodzieży, ponieważ można ją jeszcze często słyszeć nawet od starszych. Do tego czasu jeszcze wielu sądzi, że spowiedź i Komunja to są dwie rzeczy nieodłączne od siebie, że trzeba zatem spowiadać się przed każdą Komunją. Przyda ci się spamiętać następujące praktyczne wskazówki:

a) Nikt, nawet kto komunikuje codzień, niema obowiązku iść do spowiedzi, dopóki nie popełni grzechu ciężkiego.

b) Każdemu, kto komunikuje często, radzi się bardzo, aby spowiadał się co drugi tydzień, chociaż mu sumienie nie wyrzuca grzechu ciężkiego.

c) Kto nie może po dwóch tygodniach spowiadać się, nie potrzebuje dlatego przestać komunikować; może dalej komunikować, dopóki nie popełni grzechu ciężkiego.

d) Każdemu gani się zwyczaj chodzenia do Komunji często a spowiadania się bardzo rzadko, bo to nie zgadza się z życzeniem Kościoła i dowodzi lekceważenia Sakramentu pokuty.

e) Im częściej kto komunikuje, tem staranniej powinien przed każdą spowiedzią odprawić rachunek sumienia.

Pominięty.

Znalazłam się razu pewnego w popołudniowych godzinach w katedrze warszawskiej. Po świątyni snuli się zwiedzający. Gdy przechodzili obok kaplicy z Najśw. Sakramentem, nie zgiąwszy kolana, ani nawet głowy nie pochyliwszy, staruszka, modląca się przed przybytkiem Boga Ukrytego, zwracała się do nich z uprzejmem wezwaniem: „Proszę bardzo, niech pan(i) będzie łaskaw(a) oddać cześć Panu w Najśw. Sakramencie“. Ten i ów popatrzał na nią, jakby chciał powiedzieć: „Czego ona chce?“, lub też wzruszając ramionami, poszedł dalej. A gdy zkolei kto inny przeszedł, nie zatrzymawszy się, staruszka ponawiała swą pokorną prośbę, i znów nadaremnie... A potem, jakby dla wytłumaczenia, dodawała, kiwając z politowaniem głową: „Nie otrzymał religijnego wychowania i nie rozumie, kto tu przed nim jest“...

Pobożna staruszka, pełniąca dobrowolnie straż przed Utajonym Najwyższym Majestatem, dopominała się jak o jałmużnę, jak o łaskę, o pokłon dla Niego... A nędzny proch nie chciał ukorzyć się przed Bogiem; stworzenie nie uznawało praw Stwórcy; poddany nie liczył się z obecnością Władcy; dziecko uznać nie chciało Ojca... Wyraz twarzy i cała postawa przechodniów zdawały się mówić: „Któż nam Pan?“.[1]) Któż to jest, żebym mu się miał kłaniać?

[1]) Ps. XI, 5.

Na świecie jest ogólnie przyjęty zwyczaj, że wchodząc choćby do najuboższego domostwa, wita się i pozdrawia w ten czy ów sposób pana jego i gospodarza. Wśród całej społeczności ludzkiej jeden Pan nieba i ziemi jest w Swoim własnym pałacu i Królestwie na innych prawach, niż zwykli śmiertelnicy, niż Jego właśni podwładni. A dlaczego? Oto bo się o Swoje prawa i przynależne Mu honory nie upomina.

Za życia śmiertelnego mawiał: „Ja czczę Ojca mego, a wyście mnie nie uczcili“.[1]) „Kto nie czci Syna, nie czci Ojca, Który Go posłał“.[2]) W Eucharystji milczy całe wieki. Z głębi świętego przybytku nie odzywa się głos wyrzutu: „Jeśli tedy Ojciec Ja jestem, gdzież jest cześć moja? a jeśli Ja Pan, gdzież jest bojaźń moja?“ [3]) Nie dochodzi nawet do uszu naszych żałosna skarga: „Ludu mój, ludu, cóżem ci uczynił?“...

Przyjdzie kiedyś czas odwetu, gdy Pan straszliwego Majestatu „przemówi do nich w gniewie Swym i gniewem srogim przerazi ich“.[4]) Tymczasem cichy Baranek znosi milcząco i pokornie lekceważenie i zelżywość wszelaką...

Do nas jednak należy ujmować się za Nim, stać na straży praw Jego i wynagradzać Mu. Przechodząc obok kościoła, wstępujmy w jego progi choćby na krótką chwilę, mówiąc z Psalmistą: „Otwórzcie mi podwoje święte: wnijdę przez nie, będę wielbić Pana“.[5]) Ofiarujmy przynajmniej jeden pokłon w ciągu dnia jako uczczenie Boga miłości i zadośćuczynienie za tych, którzy Go zapoznają i z najwyższą obojętnością, jeśli nie wprost ze wzgardą, pomijają... A tych ostatnich mnogie są zastępy! I dziś za piewcą Pańskim powtórzyć możemy: „Oto bezbożni przechadzają się wokoło“.[6]) Katedra warszawska nie jest jedyną widownią twardych karków i nieugiętych kolan. Obrazek, powyżej nakreślony, to niestety jeden z wielu, tylko że nie przy każdym ołtarzu z Sanctissimum znajdzie się dusza, co jak owa staruszka swraca uwagę ludzką, że „jest Pan w świątyni Swojej: jest stolica Pańska w niebie“ [7]) lecz i na ziemi i wzywa: „Daj chwałę Panu“,[8]) a za odmówienie hołdu przeprasza j wynagradza.

---

[1]) Jan VIII, 49. [2]) Jan V, 23. [3]) Mal. I, 6. [4]) Ps. II, 5. [5]) Ps. 117, 19. [6]) Ps. 11, 9. [7]) Ps. 10, 5. [8]) Joz. 7, 19 i Jan IX, 24.

Każdy z nas, jeśli w nim świeci choćby promień wiary i płonie choćby iskra miłości, może i powinien być taką duszą czuwającą i składającą przebłaganie za drugich. Można nie mieć czasu na odprawienie dłuższej adoracji, ale wolną chwilę na odwiedzenie Pana Jezusa znajdzie się przy dobrej woli zawsze. [1]) Duszo wierząca i kochająca, jeśli spełniasz wiernie ten obowiązek miłości; jeśli spłacasz ten wielki dług wdzięczności, jaki zaciągnęły wszystkie ludzkie pokolenia w Wieczerniku w chwili, gdy Jezus ustanawiał Przen. Sakrament, zastosować można do ciebie słowa Psalmisty i Proroka Pańskiego: „Miej mocną nadzieję w Panu... wywyższy cię, abyś odziedziczył ziemię: będziesz patrzał na zagładę bezbożnych“.[2]) Ty zaś „przejrzysz i opływać będziesz, zadziwi się i rozszerzy serce twoje“ [3]), gdy zobaczysz w blaskach wieczności Tego, Który tu na ziemi krył się dla nas niepojęcie pod tajemniczą Hostji osłoną.

Miłościwe Lata w przeszłości.

(Ciąg dalszy).

Piąty rok jubileuszowy ogłosił papież Marcin V w r. 1423. Niestety jednak trwająca wówczas wojna, która srożyła się w Neapolu i Rzymowi zagrażała, przeszkodziła napływowi wiernych do Rzymu.

Szósty Rok Święty obchodzono za Mikołaja V — a był to rok 1450. Napływ pielgrzymów był ogromny. Serce papieża rozdarł nieszczęśliwy wypadek, jaki się zdarzył wskutek natłoku: mianowicie wskutek załamania się drogi koło zamku św. Anioła, straciło życie około 200 osób jużto przez uduszenie jużto przez utopienie. Ubolewając nad tym wypadkiem, papież kazał zburzyć kilka domów nad mostem, by tłumy mogły swobodnie przechodzić.

---

[1]) We Francji, Belgji, Włoszech, rozpowszechnione są pobożne stowarzyszenia wiernych, których celem jest codzienne, choćby krótkie, nawiedzenie N. Sakr. W Lionie np. istnieje zrzeszenie kapłanów i osób świeckich pod nazwą „Rodziny Jezusa-Hostji“, którego członkowie zobowiązują się do codziennych odwiedzin Boga Utajonego w kościele parafjalnym.

[2]) Ps. 36, 34. [3]) Izaj. 60, 5.

Siódmy jubileusz ogłosił papież Sykstus IV na rok 1475 i zarazem rozporządził, że w przyszłości rok jubileuszowy ma być obchodzony co 25 lat. Mimo rozlicznych plag, jakie nawiedziły na on czas Europę, a może i tem pobudzone, setki tysięcy pielgrzymów odwiedzało kościoły rzymskie. Wśród tych tysięcy byli: Ferdynand, król neapolitański, Krystjan, król duński i in.

Ósme Miłościwe Lato obchodzono za Aleksandra VI, który ustalił uroczyste obrzędy otwierania i zamykania Świętej Bramy (Porta Sancta). Ogłoszenie tego jubileuszu odbyło się bardzo uroczyście przy głosie trąb na placu Piazza San Pietro. W uroczystości tej wzięła udział ogromna liczba wiernych ze wszystkich stron. Papież w towarzystwie kardynałów i dworu sam zwiedzał wszystkie kościoły w mieście, świecąc wszystkim przykładem.

Dziewiąty Rok Święty został ogłoszony przez Klemensa VII, r. 1525. Były to czasy nader smutne, bo odszczepieństwo protestanckie, które opanowało Niemcy i wogóle państwa północne, naruszyło boleśnie jedność rodziny chrześcijańskiej. Nic też dziwnego, że napływ pielgrzymów do Rzymu był mniejszy, niż podczas poprzednich jubileuszów. Papież z tą uroczystością połączył ceremonję uroczystego zajęcia Katedry Rzymskiej t. j. Bazyliki św. Jana na Lateranie (dnia 1 maja 1525), bo dotąd tego aktu nie odbył, choć na godność papieską został wyniesiony jeszcze w r. 1523. Przy tej też okazji książęta chrześcijańscy zawiązali związek przeciwko Turkom, co również uroczyście ogłoszono.

Następny rok jubileuszowy zapowiedział wcześnie papież Paweł III, na rok pański 1550. Ale w listopadzie 1549 papież umarł, jubileusz więc obchodzono za nowego papieża, Juljusza III. Niestety otwarcie Bramy Świętej nie mogło nastąpić w wigilję Bożego Narodzenia, bo intronizacja papieska odbyła się dopiero 8 lutego 1550; według też bulli nowoobranego papieża uroczyste otwarcie odbyło się 24 lutego. Napływ ludności do Rzymu w tym roku był wielki, ale prawie z samych tylko Włoch. W tym to czasie powstało Arcybractwo Trójcy Świętej, które sobie wzięło za zadanie starać się o mieszkanie i wszelkie potrzeby dla pielgrzymów. Założycielem tego Arcybractwa był apostoł Rzymu, święty Filip Nereusz. Najznakomitsi członkowie Arcybractwa spełniali najniższe posługi około tłumów. Wśród uczestników tego jubileuszu należy wymienić św. Ignacego Loyolę, św. Franciszka Borgjasza, Michała Buonarotti i in. (Dok. nast.)

Nawróceni rodzice.

Pierwsza Komunja, godnie przyjęta, jest zadatkiem zbawienia dla dziecka a nieraz i dla rodziców.

W czasie rewolucji francuskiej, ukrywał się pewien świątobliwy kapłan w Paryżu u zacnej rodziny, złożonej z ojca, matki i syna: małego Ludwika, którego przysposabiał do pierwszej Komunji. Naprzeciwko przy tej samej ulicy, żyło małżeństwo znane ze swej nienawiści ku katolickiej religji. Oboje: mąż i żona donosili do władzy, jeśli jakiego kapłana odkryli i w tem podłem rzemiośle chluby swej szukali. Syn ich Filip, prawie w tym samym wieku co Ludwik, bawił się z nim codzień na ulicy. Ich zabawy acz niewinne, stawały się z czasem zanadto płoche i hałaśliwe. Skoro czas pierwszej Komunji się zbliżał, napomniał kapłan Ludwika, aby się w zabawach nieco miarkował i był grzeczniejszym.

— Moje dziecię, rzekł kapłan, przystąpisz wkróce do Komunji; należałoby zatem, abyś był skromny jak anioł. Unikaj więc w tych zabawach niektórych gier, nieprzystoją one dla dziecka, które ma przystąpić do pierwszej Komunji.

Ludwik obiecał poprawę; gdy go nazajutrz Filip namawiał do gry zabronionej, odrzekł:

— Nie, ja już w tę grę bawić się nie będę, bawmy się inaczej.

— A to dlaczego? rzekł Filip nieco złośliwie. Czy ty może masz przystąpić do pierwszej Komunji?

Ludwik nie spodziewał się takiego pytania; zarumienił się i nie odrzekł ani słówka.

— Jakiś ty szczęśliwy, mówił dalej Filip, który się wszystkiego domyślił, ty możesz przystąpić do pierwszej Komunji, a ja ani o tem pomyśleć nie mogę, moi rodzice nigdyby na to nie pozwolili — oni nie cierpią księży.

Ludwik wróciwszy do domu, poszedł prosto do kapłana i sądząc, że go wydał, opowiedział mu ze łzami, co zaszło.

— Moje dziecko — rzekł kapłan, nie bój się, a ponieważ twój towarzysz pragnie także dostąpić tego szczęścia, zaproś go do siebie na katechizm.

Od następnego dnia Ludwik i Filip słuchali z uwagą nauki kapłana. Filip obdarzony rzadkiemi zdolnościami, tak w niej zasma-

kował, że wkrótce doskonale znał prawdy wiary świętej i najusilniej błagał o pozwolenie przystąpienia do pierwszej Komunji.

— A cóżby na to powiedzieli twoi rodzice? — zapytał kapłan.

— Moi rodzice nic nie będą wiedzieli, odrzekł Filip, dlatego nie będą mogli mi przeszkodzić.

— Ja ci nie pozwolę przystąpić do Komunji — odpowiedział kapłan — tylko pod warunkiem, że poprosisz o błogosławieństwo twoich drogich rodziców, abyś mógł tem godniej przyjąć Pana Jezusa do serca swego.

Ten warunek przygnębił Filipa, gdyż mu się zdawał niemożliwym; ale kapłan powtórzył mu, iż powinien spełnić ten czyn, albo zrzec się szczęścia pierwszej Komunji.

Działo się to na trzy dni przed Komunją. Filip spędził je w trwodze i niepokoju; nie mógł się odważyć na ten krok tak śmiały i niebezpieczny.

Wreszcie w sam dzień pierwszej Komunji, przepędziwszy noc poprzednią we łzach i modlitwie do Najśw. Panny, idzie raniutko do rodziców i rzucając się przed nimi na kolana, mówi ze łzami:

— Mój drogi ojcze, moja kochana matko, przychodzę was prosić o błogosławieństwo.

Rodzice osłupieli z podziwu.

— Co się stało? co to ma znaczyć? zapytali.

— Moi drodzy rodzice — odrzekł Filip z uszanowaniem, proszę was, byście mnie pobłogosławili, gdyż będę miał szczęście przystąpić do pierwszej Komunji.

Na te słowa równie wzruszające jak niespodziane, rodzice zdumieni spoglądali w milczeniu na syna przed nimi klęczącego; choć nie mieli żadnej religji, jednak zdawało im się, że widzą przed sobą anioła z nieba. Nigdy Filip nie wydawał im się tak miłym i pięknym. Serca ich się rozczuliły, oczy napełniły łzami. Matka, przerywając milczenie, rzekła:

— Drogie dziecię, co ty mówisz? Kogo ty prosisz o błogosławieństwo? Ach! tak, niech cię Bóg błogosławi, abyś był szczęśliwszym jak my!

Ze łzami w oczach uściskali swe dziecko, mówiąc, żeby to było dla nich największem szczęściem, gdyby mogli być świadkami tej uroczystości.

Filip nie posiadając się z radości, postarał się zaraz dla nich o wstęp do tajemnej kaplicy, gdzie byli obecni przy pierwszej Komunji tych dwojga dzieci, a nazajutrz sami po spowiedzi przystąpili do Stołu Pańskiego.

Jakaż to radość dla tego kapłana, który się stał narzędziem tego cudu łaski? Tym kapłanem był zacny biskup, którego rewolucja wygnała ze stolicy biskupiej, był nim dawny biskup z Uzes. (Schouppe).

Kronika eucharystyczna.

Na odbytym 7—9 czerwca u. r. w Strassburgu dorocznym Kongresie narodowym Stow. Młodzieży Katol. franc. (A. C. J. F.) jeden z członków podkreśla w swem przemówieniu, że owocem Komunji i życia eucharystycznego jest 523 powołań kapłańskich w łonie stowarzyszonych od lipca 1922 do lipca 1923 r. Nic dziwnego, bo jak zaznaczył prezes tego związku, Karol Flory, na eucharystycznym Kongresie paryskim w lipcu 1923 r., cześć Przen. Sakr. musi się w stowarzyszeniu szerzyć, a Komunja generalna i nieustająca to najdonioślejszy czynnik życia wewnętrznego, a zarazem najskuteczniejszy środek nauczania, przykładu, propagandy i apostolstwa.

Podobny duch ożywia Stow. Katol. młodzieży w innych krajach. Na Kongresie eucharystycznym Stow. Młodz. Kat. z prowincji weneckiej, odbytym w Trewirze, w kwietniu z. r. pod protektoratem patrjarchy weneckiego, Kard. La Fontaine, 25.000 młodych tworzyło straż przyboczną w czasie procesji z Najśw. Sakr. Tematem referatów i dyskusyj była „Msza św. a wychowanie i kultura religijna katolickiej młodzieży“.

Z młodzieżą współzawodniczy w ruchu eucharystycznym dziatwa. Oto u stóp Niepokalanej w Lourdes zbiera się w końcu kwietnia u. r. rzesza krzyżowców eucharystycznych na Kongres Apostolstwa modlitwy i krucjaty eucharyst. pod przewodnictwem O. Calot T. J., generalnego dyrektora Apost. Modl. i O. Bessières, promotora i naczelnego kierownika Krucjaty. — 2.000 małych krzyżowców z Francji, Belgji, Szwajcarji, Anglji i Ameryki przedstawiało te 2 miljony młodocianych szeregowców, których liczy dziś w swem gronie stowarzyszenie krucjaty euchar. rozgałęzione w ciągu ośmiu lat po całym świecie.

Po powrocie z Kongresu odbyło się w Tuluzie nabożeństwo i zebranie ogólne miejscowych krzyżowców. Gromada chłopczyków i dziewcząątek ze swym sztandarem na czele zapełniła

wielką nawę bazyliki św. Saturnina, a większość przystąpiła do Komunji św. Niestrudzony wódz zastępów dziecięcych, O. Bessières, z ambony intonował śpiewy, odmawiał modlitwy i akty konsekracji. Po skończonej Mszy św. krzyżowcy oddziałami udali się do jednej z większych sal miejskich, którą szczelnie wypełnili. Odczytano ciekawe sprawozdania z działalności poszczególnych kół krucjaty, świadczące o rozwoju instytucji, poczem wszczęła się zajmująca i ożywiona dyskusja, w której malcy głos zabierali. Nakoniec rozdawano nagrody i listy pochwalne członkom, którzy odznaczyli się z gorliwością w praktykach religijnych, w ofiarach duchownych i apostolstwie.

Opanowanie i utrzymanie w karności tak niesfornego i ruchliwego z natury żywiołu, jakim są dzieci, przedstawia niemałą trudność; tem więcej podziwiać trzeba sprawne kierownictwo przewodniczących Ojców.

Przy sposobności zaznaczyć należy, że krucjata auchar. jest już zawiązaną wśród Polonji amerykańskiej i nadesłała do centrali tuluzkiej swe sprawozdanie. Tak więc rodacy nasi za Oceanem uprzedzili braci z Macierzy...

W ostatnich czasach Stowarz. Młodz. Kat. franc. zdając sobie sprawę z powagi chwili i obowiązku przeciwdziałania ze strony katolików, za przykładem dzielnych współbraci z Alzacji i Lotaryngji, wszczęło propagandę uświadamiającą w całym kraju wobec zapowiedzianych przez rząd zamachów na wolność religijną.

Uderza we Francji niewiara i obojętność religijna mas t. j. ludności wiejskiej i miejskiego proletarjatu, co najdobitniej wykazały smutne wyniki ostatnich wyborów. Wobec tego, jakże pocieszające są objawy żywotności religijnej, czerpiącej z Eucharystji swą siłę, wśród inteligencji, a zwłaszcza młodego pokolenia. Krzepią one ducha i budzą mimo wszystko nadzieję lepszej przyszłości.

Przenieśmy się teraz za ocean, do Ameryki południowej. Co za godny uznania, podziwu i naśladowania odruch katolickiej młodzieży w Santjago, w Chili, w tym proteście zbiorowym przeciw złamaniu przez rząd przysięgi konstytucyjnej w dniu wyborów do parlamentu i rozpoczęciu prześladowania religijnego! Przed domem, w którym mieści się biuro dziennika katolickiego, młodzi przysięgają uroczyście, że udaremniać będą wszelkimi sposobami zamachy bezbożne i gotowi są ponieść wszelkie ofiary w obronie wiary św. i Kościoła. Odmawiają potem głośno „Credo“ i odśpiewują: „My chcemy Boga“. Czemu przypisać tę mężną t zdecydowaną postawę tych chrześcijańskich Machabeuszów? Oto siłę i odwagę wyznawstwa czerpią nie skądinąd jeno ze źródła wszelakiej mocy, z Boskiej Eucharystji.

Amerykańscy studenci katoliccy przedsięwzięli formalną krucjatę na korzyść misyj. Młodzież belgijska zbiera co roku sumę

50.000 franków dla utrzymania jednego misjonarza. Młodzież słoweńska zabiega w sprawie zjednoczenia Kościołów. Studenci katoliccy z Paryża i Liège (Leodjum) zbierają się dla omawiania spraw misyjnych, zaznaczając, iż nie pozwolą się prześcigać w tym kierunku młodzieży innych krajów. I znów podkreślić trzeba, że ta gorliwość apostolska jest owocem Komunji św. i pożycia z Jezusem Utajonym.

Inny fakt, godzien podniesienia, to współudział w jubileuszu kapłańskim Kard. Arcoverde, Arcybiskupa w Rio, w Brazylji, prezydenta republiki wraz z władzami cywilnemi i wojskowemi. Rząd z najwyższym przedstawicielem kraju na czele przyłącza się oficjalnie do objawów uczuć katolickich całego narodu i zaznacza głośno w przemówieniach chęć i gotowość współpracy z przedstawicielami Kościoła dla dobra ojczyzny.

Tak postępują i mówią ci, którzy spotykają się u stóp Pańskich Ołtarzy i u Stołu eucharystycznego.

MYŚLI EUCHARYSTYCZNE.

Istnieją dni, w których nie jesteśmy tak dobrze usposobieni do modlitwy jak zwykle. Nic to nie szkodzi. Złóżmy swoją nadzieję w miłosierdziu Bożem i zbliżajmy się w pokorze do Chleba Żywota. Jeśli twoje sumienie przedstawia ci, że nie jesteś godzien zbliżyć się do Stołu Pańskiego, myśl wtedy, że ułomność twoja zobowiązuje cię do natychmiastowego szukania Tego, który cię wesprze, ponieważ chorzy a nie zdrowi, jak powiedział Jezus, potrzebują lekarza. Nie wyobrażaj sobie, że idziesz podzielić z Jezusem twoją świętość, ale pamiętaj, że idziesz brać cząstkę z Jego świętości.

Nie zrażaj się, kiedy nie czujesz takiej pobożności, jakbyś pragnął, jeśliś tylko zrobił wszystko, co do ciebie należy. W chwili Komunji św. i po jej przyjęciu możesz czuć oschłość serca. Nie dziw się temu. Bóg dopuszcza to często, niemniej jednak zachowuje słodycze dla tych, którym je przygotował.

Św. Bonawentura.

O słodyczy serca, o życie mej duszy i rozkoszny jej odpoczynku, Jezu, oderwij mnie od wszelkiego stworzenia, bym jedynie w Tobie spoczął. O słodka jasności nieba, rozpal me serce twoim zwycięskim płomieniem.

Kardynał Bona.

Z ruchu eucharystycznego w kraju.

Lwów. Dnia 9 czerwca 1925 o godz. 16½ odbędzie się w klasztorze Sacré-Coeur, pl. św. Jura 1, doroczne Walne Zebranie Arcyb. Adoracji Przen. Sakramentu połączone z wystawą szat liturgicznych i bielizny kościelnej, która otwartą będzie do dnia 12. VI. włącznie. O czem zawiadamia się i zaprasza P. T. Duchowieństwo i Członków.

Warszawa. Warszawska Sodalicja Akademiczek zorganizowała w roku bieżącym w kościele PP. Kanoniczek nocną adorację Przen. Sakr. za Polskę. obsadzając od 7—9 wieczór 4 klęczniki. Jest to już trzecia z rzędu w stolicy adoracja za Ojczyznę. (Patrz Nr. 1—2 „Głosu Euchar.“, art. „Z ruchu eucharyst. w kraju“).

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Od Redakcji. Następny zeszyt „Głosu Euch.“ poświęcimy w całości życiu św. Teresy od Dzieciątka Jezus, zaliczonej w poczet świętych 17 maja b. r.

Przyszły kongres eucharystyczny ma się odbyć 20-go czerwca 1926 r. w Chicago. Komitet amerykański, urządzający ten kongres, sądzi, że będzie to największy zjazd z odbytych dotychczas na świecie. Pomieszczenie przygotowuje się dla pół miljona uczestników. Główne uroczystości kongresowe odbędą się w seminarjum duchownem, położonem około 40 kilometrów poza miastem. Dla połączenia seminarjum z miastem buduje się cztery linje kolejowe.

Zgon X. Biskupa Kloskego. Dnia 12 maja zmarł w Gnieźnie biskup sufragan X. Wilhelm Kloske w 73 roku życia. Ś. p. biskup Kloske z powodu ciężkiej choroby nie pełnił już od kilku lat swoich obowiązków. Na jego miejsce został mianowany biskupem sufraganem X. Laubitz. Obaj pomimo nazwisk niemieckich są Polakami.

Na fundusz prasowy złożyli: Szczerbianka Marja, Lwów 8·80, ks. Wojciech Żory 3·00, Marja Dihm, Kraków 5·00.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

WYDAJE KOMITET REDAKCYJNY.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. ORMIAŃSKA 13.
NAKŁADEM TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“ WE LWOWIE.